Nr. 110. Kraków, Wtorek dnia 8 Sierpnia 1882. Rok II.

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesiecznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Wychodzi od 1 Lipca b. r. codziennie wyjąwszy świąt i niedziel.
Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej," tudzież Agencye: w Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 7 Sierpnia.

Rzeczpospolita Francuzka

Wotum z 29 lipca, które strąciło gabinet Freycineta było istotną katastrofą dla Francyi, katastrofą w literalnem znaczeniu wyrazu, gdyż rano dnia tego nikt jeszcze w izbie deputowanych samej, nie przeczuwał że tak ono wypadnie, katastrofą większą nie był nawet upadek ministeryum Gambetty.

Trzy kierunki, istniejące w łonie dzisiejszego narodu francuzkiego podały sobie rękę nagle, bez poprzedniego nawet porozumienia, aby tej katastrofy dokonać. Kierunek kompromitowania własnej rzeczypospolitej — bo forma rządu republikańska jest wedle tych zagniewanych sług dawnych porządków, największym wrogiem Francyi — i nic z niej dobrego wypaść nie może, ani żadna *akcya* pomyślna nie może być przez nią poprowadzoną; kierunek odwetu, nazwany dzisiaj *polityką awanturniczą*, który pognębiony przez gabinet Freycinet'a, ogłoszeniem depesz w sprawie egypskiej, kompromitujących te dalekie cele polityki czynu na własną rękę — założył protest przeciw czynom upadłego gabinetu, czynom w porozumieniu i harmonii z mocarstwami europejskiemi; nareszcie trzeci kierunek, najbardziej może złowrogi, który zasadniczo nie chce nic wiedzieć o żadnej akcyi francuzkiej na zewnątrz, który bądź szydzi sobie ze wszelkiego znaczenia ojczyzny na zewnątrz, ze stanowiska jej międzynarodowego, albo li też żałuje dla tych celów kości jednego strzelca gaskońskiego i jednego franka z kieszeni płacących podatek — kierunek negacyi Francyi samej rzec można. Do tego ostatniego właśnie kierunku przyłączyli się niektórzy notoryczni przyjaciele nawet gabinetu, aby przez to tem *jaśniej* wykazać pokojowe dążności narodu, polityce rządu chcącej za 40 milionów franków okupić Francyi tradycyjną pozycyę międzynarodową dać tło pokojowe — aby świat się nie przeląkł. I stało się; od tych wszystkich środków ostrożności, i tych zawiści i cynizmu rozjadających organizm francuzki, stała się katastrofa gotową. Jednem wotum wykreślono Francyę, na ten czas przynajmniej z rzędu mocarstw, i do podwalin wstrząśniono jej pozycyę i jej budowę samą. Jeżeli lutowy upadek Gambetty był świadectwem ostracyzmu ciążącego na wszelkiej osobistości Francyi silniejszego ducha i potężniejszej inicyatywy, to lipcowy upadek Freycinet'a jest dowodem, że wszelka czynniejsza polityka Francyi jest niemożliwą, że cięży na niej ostracyzm — tak z powodu zawiści stronnictw wewnętrznych, jak z powodu zaparcia się wszelkich dalszych celów narodowych, oprócz wygodnego życia w chwili obecnej. A ten drugi, lipcowy wypadek, przy którym współdziałał i skazaniec lutowy, rzuca na pierwszy przerażające światło. Francya na strach przed własną wielkością.

Nie małą rolę, u gambettystów przynajmniej, odgrywał podobno w ich decyzyach fatalnych z 29 z. m. Bismarck i Niemcy. Nie poddawać się kontroli europejskiej, w której Niemcy tak przeważne zajmują stanowisko, nie wiązać sobie rąk akcyą auropejską, gdy przyjść może chwila potrzeby bliższej obrony przed jakiemiś zuchwałemi zamysłami Bismarcka co do Francyi, oto miały być szlachetniejsze pobudki tej grupy, oprócz pobudek odwetu — odwetu na pana Freycinet — jakie ją zdecydowały do odmowy kredytu dla strzeżenia kanału suezkiego. Jeśli tak jest, jeśli zwłaszcza książę Bismarck ma jakieś ukryte wrogie zamiary na Francyę — to podobnem wotum naprzód je urzeczywistniono. Na co wojsko dla Francyi, po co jej wolne, niczem nie związane ręce — gdy bez wystrzału nieprzyjacielskiego i komplikacyi, prostem wotum izby własnej, przestała być materyalnie mocarstwem.

Nie smutek, ale pewnego rodzaju radość, wywołało wotum izby i upadek Freycineta w Anglii. Nie chciano tam w swoim czasie przymierza Gambetty, tembardziej nie życzono sobie przyjaźni i współdziałania Freycinet'a. Z hypokryzyą właściwą czasom Gladstone'a, organa rządowe angielskie zapewniają, że nie można się dziwić, iż Francya nie życzy sobie ponoszenia ofiar — bo jej interesa odleglejsze niż Anglii, ona nie ma Indyj, z któremi przez Egypt i Suez potrzebuje związek utrzymać, że nadto może być Francya spokojną, iż Anglia, gdy dzieła swojego dokona w Egypcie, i o jej stanowisku, i o jej interesach nie zapomni, jak należy.

Tymczasem gabinet angielski daje rozkaz obsadzenia na własną rękę Suezu. W jego już władaniu faktycznie kanał się znajduje, choć Francya go rękami swemi wygrzebała. Jeśli Turcya, lub ks. Bismarck wyrzucą ją kiedy z tej pozycyi — to nie na to zapewne, aby w nią Francyę wprowadzić.

Tymczasem w ziemi piramid wojna szaleje. Wszystko co Francya w niej dokonała z wielkich dzieł cywilizacyi — wszystko to bądź w gruzach leży, bądź legnie za chwilę. Odwrót francuzki krwawe załatwienie konfliktu egypskiego robi nieuniknionem. Jeśli Anglia zwycięży, na swoją rękę i na swoją korzyść będzie wszystko wznosić na nowo, jeśli sułtan przyjdzie do pełnego władania w Egypcie i władza kalifów rozjarzy się na nowo na ognistym gruncie kraju Faraonów, zręby panowania francuzkiego w Tunisie, w Algierze, staną w płomieniach.

Dlatego to książę Bismarck, chociaż mu wcale niedogodnem być mogło tak zupełne wycofanie się Francyi z akcyi europejskiej, nie zawahał się, aby swoją głośną protekcyą dla Freycinet'a zrobić jego powrót do władzy niemożliwym; aby Gambetta nie przyszedł, postarają się sami Francuzi. Na miejsce Francyi przywołuje on Hiszpanię i Holandyę do koncertu europejskiego — a we Francyi chaos, nowy gabinet nie może przyjść do skutku, jedne kombinacye upadają po drugich, wezwani, jakby się cofali od czynienia służby ojczyźnie w tak ciężkiej chwili, a nawet według ostatnich przez „Gazetę Kolońską" przyniesionych wiadomości, jakie podajemy poniżej, myśli sam p. Grévy o dymisyi.

Bolesne są te konwulsye wielkie narodu tysiącznemi węzłami sympatyi z nami jeszcze połączonego. Bolesnemiby były wtedy nawet, gdyby ciasna „polityka odwetu" wziąć miała górę we Francyi, a z nią i poszukiwanie przez Rzeczpospolitą francuzką przyjaźni caratu rosyjskiego, a znieważenie wszystkich związków, jakie Francyę z nami łączyły. Boleśniejszemi dziś jeszcze, gdy ta ostatnia polityka doznała ciężkiego rozbicia, a szło o utrzymanie głosu i powagi Francyi w koncercie mocarstw europejskich.

Lecz trudno! Istnieje wielki naród na zachodzie Europy — na który przywykliśmy patrzeć jako na rycerza spraw szlachetnych, sprawiedliwości i wolności ludów, naród, który upadł winą rozmiłowania się w dobrach materyalnych i zawiściami wewnętrznemi — a który za nim kiedyś sięgnie napowrót do źródeł swej moralnej potęgi na świecie, na teraz sam się wymazuje z rzędu potężnych czynników świata: *Addio delizia del mio cuor!...*

„Presse" zamieszcza następujący telegram z Petersburga, datowany z 5 sierpnia b. r.:

„Traktowania z Rzymem doszły do takiego stadyum, w którem ze strony rządu rosyjskiego już żaden krok naprzód nie może być uczyniony. Rząd uczynił już od siebie wszelkie możliwe koncesye i musi teraz wyczekiwać, co zrobią w Rzymie. Od zasady, że w czysto rosyjskich prowincyach, do których zaliczają i Litwę, tylko tacy duchowni mogą być ustanowieni, którzy w zupełności władają językiem rosyjskim i w tym języku umieją kazać i udzielać nauki religii — rząd wcale nie odstąpi."

I owoż to jest miara koncesyj rosyjskich.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej."

Paryż 1 sierpnia.

(*) W poprzednim liście, pisanym przed posiedzeniem izby deputowanych w dniu 29 lipca, doniosłem wam, że gabinet Freycineta, utrzymał swój wniosek o udzielenie mu kredytu na wysłanie wojska do Suezu.

Przyjaciele gabinetu spodziewali się, że wskutek nadeszłej wiadomości o gotowości Turcyi do uspokojenia orężem zawichrzeń egypskich, Freycinet albo cofnie żądanie kredytu, przeciwko któremu komisya już się była oświadczyła, albo też zmodyfikuje jego brzmienie.

Odcinek „Gaz. Krak." z dnia 7 Sierpnia.

1)

Projekt uroczystości

200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia.

Zbliża się szybkim krokiem dwóchsetna rocznica pamiętnego dnia, w którym potęga islamu, ta zmora wieków średnich sięgająca w postaci półksiężyca w sam rdzeń Europy, ta nieustająca groźba cywilizacyi aż po drugą połowę nowożytnych dziejów — runęła bezpowrotnie. Runęła, dzięki przeważnie bezinteresownemu bohaterstwu narodu, któremu w najgorszych okolicznościach nikt nie przyszedł z pomocą, — dzięki potężnemu ramieniu ostatniego Króla-wodza chrześciaństwa.

Obchód pamiątkowy tego tryumfu chrześciaństwa i cywilizacyi, tego momentu psychologicznego przeobrażenia dziejów, poruszył nie jednę głębszą myśl, nie jeden projekt godnego uczczenia.

Pominąwszy głównie tu obok nas interesowanych wiedeńczyków, którzy oby z tej okazyi nie dali nowego poparcia twierdzeniu: „że polityka nie zna wdzięczności"— że mówimy, u nas niema zakątka kraju, niema stronnictwa, któreby nie chciało zsolidaryzować się w uroczystym obchodzie tej pamiątki — niech służą za świadectwo słowa prof. Dr. Szujskiego pomieszczone w Nr. 119 „Czasu".

Szanowny profesor, którego trudno pomówić o skłonność lub choćby o tolerancyę dla czczych demonstracyj, między innemi mówi: „W istocie, wśród jubileuszów i obchodów, które duch partyi, chęć propagandy pewnych skrajnych idei, chęć walki z tem, co szanowne i czcigodne,(?) urządzać lubią, jubileusz ten odległego a przecież do dziś dnia w skutkach swoich doniosłego wypadku, ma w sobie coś niezwykle zdrowego, powszechnego, łączącego, podnoszącego ducha, jakby powiew z krainy wielkich duchów, które nietylko za interesa państw, ale i za ogólną, całą chrześciańską cywilizacyę ogarniajacą ideę walczyły."

Prasa też wszystkich dzielnic kraju niejednokrotnie podnosiła ważność i znaczenie dla nas tej uroczystości.

Że uroczystość ta, jak tyle innych, powinna się odbyć głównie w Krakowie, tej obecnie moralnej i umysłowej stolicy kraju, że zjazd powinien być jaknajliczniejszy i obejmować reprezentantów wszystkich dzielnic Polski, wszystkich warstw społeczeństwa — co do tego, zdaje się, nie może być różnicy zdań.

Nie chcemy i *nie możemy* przypuszczać, aby pomimo takiej rzadkiej jednomyślności, takiego szlachetnego zapału, przez różne korporacye, towarzystwa i dzienniki — organa opinii publicznej — wyrażonego, dzień ten pamiętny mógł minąć bez *odpowiedniego nastroju*, bez należytego spotęgowania ducha narodu, choćby przez wzajemne policzenie się, wymianę myśli i uczuć. Przeciwnie — wierzymy że tak będzie, ale ze smutkiem konstatujemy, że dotychczas, oprócz projektów i dobrych chęci, mało się robi na seryo i prawie nikt się tą sprawą należycie nie zajął.

A czas już powtarzamy bardzo krótki!

„Gazeta Krakowska" w korespondencyi z Warszawy (Nr. 105) i własnym artykule (Nr. 107) poruszyła na nowo tę sprawę; w dopełnieniu tego podajemy krótki rys dotychczasowej historyi tego obchodu i zakomunikowany nam uprzejmie projekt uroczystości, złożony na ręce prezydenta miasta Dra Weigla.

Z inicyatywy ks. Z. Czartoryskiej zawiązał się w r. 1881 komitet, który miał się zająć urządzeniem w ciągu tegoż roku wystawy pamiątek po Sobieskim, mającej za cel dostarczenie materyału dla artystów chcących swoim talentem upamiętnić chwilę odsieczy Wiednia lub jaki epizod z życia króla Jana. Ponieważ projekt ten nie przyszedł do skutku, wystawę odłożono do roku jubileuszowego.

Niezależnie od tego, na walnem zgromadzeniu Koła art.-lit. w Krakowie, w dniu 1 czerwca 1881 r. p. T. Ziemięcki, sekretarz ówczesny Koła, stawił wniosek, iżby Koło art.-lit. wzięło inicyatywę w pamiątkowym obchodzie 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia i przedstawił w krótkości jego program. Wniosek ten poparty przez X. kanonika Polkowskiego, p. J. N. Sadowskiego i innych członków (a następnie przez prasę warszawską) przekazany został wydziałowi Koła i walnemu zgromadzeniu *ad hoc* zwołać się mającemu.

Ponieważ zgromadzenie to nadzwyczajne nie przyszło do skutku, sprawa ta odroczoną została do następnego walnego zgromadzenia z d. 10 maja r. b., a wydział Koła w myśl projektu p. Ziemięckiego postawił następujący wniosek: „Wobec tendencyjnego usunięcia na drugi plan postaci Sobieskiego w projektowanej uroczystości 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia i w pomniku z tej okazyi uchwalonym w Wiedniu, Koło art.-lit. bierze inicyatywę najuroczystszego obchodu tej uroczystości we Lwowie i Krakowie, z najszerszym współudziałem delegacyj wszystkich dzielnic kraju. Powierza porozumienie się w tym względzie z władzami i wpływowemi osobistościami kraju przyszłemu komitetowi Koła, zastrzegając sobie udział w przyszłym komitecie uroczystości, oraz przeprowadzenie części artystycznej całkowitego obchodu".

Wniosek ten przyjęty został przez aklamacyę. W myśl tego p. Ziemięcki niezwłocznie złożył projekt obchodu na ręce prezydenta miasta, jako naturalnego przewodnika w przyszłym komitecie. P. prezydent poprzednio parokrotnie wyraził się w gronie członków Koła z największem uznaniem dla inicyatywy Koła i obiecał w danej chwili korzystać z jego pomocy.

P. Walery Rzewuski, poruszył następnie sprawę tę na Radzie miejskiej i zachęcał do zawiązania komitetu.

Projekt ten jest następujący:

„Celem godnego uczczenia 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia, jednego z najdonioślejszych faktów nietylko dziejów ojczystych, ale całego chrześcijaństwa, — uroczystości, tem większą doniosłość mającej w dzisiejszem położeniu politycznem tej części naszego kraju, gdzie wolno nam ożywiać wspomnienia wielkich czynów naszych przodków — zawiąże się komitet, którego zadaniem będzie obmyślenie najodpowiedniejszych środków, aby uroczystość ta nabrała jak największego znaczenia, aby w kraju objęła wszystkie dzielnice i wszystkie warstwy społeczeństwa, za granicą zaś zyskała uznanie i najszerszy współudział wszystkich cywilizowanych społeczeństw Europy

„Komitet w tym celu wejdzie przedewszystkiem w porozumienie z projektowanym komitetem wiedeńskim tejże uroczystości, dla wszystkich innych krajów zaś ustanowi komisarzy odpowiednich.

Sposobność ku temu nastręczyła odmieniona sytuacya. Przeciwnicy nawet gabinetu uznaćby musieli ważność powodów cofnięcia lub odmiany groźnego dla jego egzystencyi wniosku. Freycinet atoli nie chciał skorzystać z nastręczających się okoliczności do przedłużenia bytu swojego ministerstwa i na posiedzeniu 29 lipca wystąpił przed izbą z wnioskiem już przez komisyę odrzuconym.

Co skłoniło Freycineta do upornego trzymania się kredytu, któryby mu izba w innej formie chętnie później udzieliła? jest dotąd niewiadomo. Jedni powiadają, że Freycinet sam się przekonał, iż polityka jaką prowadził w Egypcie, może Francyę skompromitować, nie dając rękojmi uniknięcia wojny; — inni znowu twierdzą, iż przyjaciele Gambety wyprowadzili go w pole, zapewnili go bowiem, iż będą głosować za żądaniem kredytu.

Przeciwko pierwszemu przypuszczeniu przemawiają własne słowa Freycineta, wypowiedziane na posiedzeniu 29 lipca; prawdopodobnym więc powodem jest druga wiadomość, że gabinet runął dzięki podstępowi gambetystów, oddawna z wielką namiętnością kopiących dołki pod Freycinetem.

Bądź co bądź, kredyt na wyprawę suezką odrzuconym został i gabinet podał się do dymisyi, którą prezydent republiki przyjął.

Wypadek to wielkiej doniosłości. Nie jest to zwyczajne przesilenie ministeryalne, lecz zwrot w historyi narodu francuzkiego, zwrot niejasny i nie dość ściśle oznaczony, lecz mogący stopniowo doprowadzić Francyę do utraty znaczenia i wpływu, jaki posiadała w Europie.

Posiedzenie, na którem ów zwrot zarysował się faktem upadku gabinetu, oskarżanego przez jednych o zbyteczną lękliwość i narażającą interesa Francyi ostrożność przesadną, przez drugich zaś podejrzywanego o śmiałe lubo ukryte zamiary wojskowej interwencyi, mogącej Francyę wplątać w wojnę z Niemcami, — jest zbyt ważnem, ażeby je można pominąć milczeniem.

Przesyłam wam więc krótkie sprawozdanie pamiętnego posiedzenia, da ono bowiem czytelnikom „Gazety Krakowskiej“ wyobrażenie o usposobieniu dzisiejszej izby deputowanych, niezdolnej zdobyć się na politykę stanowczą, śmiałą a pewną, mogącą przywrócić Francyi znikający urok wielkości.

Zaraz po otwarciu posiedzenia deputowany *Delafosse* (bonapartysta) zapytał rząd, czy zamierza cofnąć, czy też zmienić żądanie kredytu egypskiego i prosił o wyjaśnienie jego polityki, izba bowiem nie wie, czego chce właściwie ministerium i do jakiego celu zdąża.

Freycinet w imieniu rządu oświadczył, iż utrzymuje żądanie kredytu i politykę rządu objaśni. Oświadczenie to prezesa gabinetu przyjęła izba niepokojem, do ostatniej bowiem chwili łudzono się nadzieją, iż gabinet nie zechce narazić się na klęskę.

Deputowany *Achard* w swoim głosie postawił kategoryczne zapytanie, czy zamierzona interwencya w Egypcie ograniczy się ściśle do kanału suezkiego? Francyi jest obowiązkiem zapewnić bezpieczeństwo tego kanału i straży jego niemoże Francya poruczyć żadnemu innemu mocarstwu.

Po nim wszedł na trybunę *Freycinet* i starał się usunąć obawy i błędne pojęcia zwolenników polityki pokojowej. Żądanie kredytu nie jest zapowiedzią wojny; ci, co chcą utrzymania pokoju, mogą i powinni udzielić rządowi proponowaną kwotę. Rząd nie chce właściwej interwencyi i nie myśli interweniować w Egypcie. Interwencya wymagałaby jako polityczno-wojskowa działalność bardzo znacznych funduszów i wywołałaby kwestye w stosunku Egyptu do Turcyi bardzo ważne i trudne. Zabezpieczenie zaś kanału suezkiego nie przedstawia żadnych trudności i nie wywoła europejskiego starcia. Zarzut, że obsadzenie kanału suezkiego doprowadzi do interwencyi w Egypcie jest bezzasadny. Francyi nikt nie zmusi, ażeby poszła dalej, po za granice, które sobie oznaczy i wzięła udział w wojnie anglików z egypcyanami. Jeżeli kredytu nam odmówicie, to nie będziemy mogli pozostać przy straży kanału i nie będziemy mogli jednego żołnierza na ląd wysadzić dla odparcia napaści. Pieniądze udzielone zostaną dopiero wtedy użyte, gdy kanałowa żegluga zostanie w rzeczy samej zagrożoną. Mocarstwa uznały, że sprawa kanału suezkiego może być oddzielnie traktowaną od egypskiej i w ostatnich dniach powzięły myśl zbiorowego zabezpieczenia. Konferencya ma się właśnie zająć dyskusyą nad wykonaniem zbiorowego przez wszystkie mocarstwa zajęcia Suezu. Francya nie usunie się od udziału w tem kollektywnem zabezpieczeniu i w żadnym razie nie przekroczy granicy tych operacyj, jakie zostały w naszem przedstawieniu wskazane. (hałas na prawicy). Nikt nie ma prawa podejrzywać szczerości rządu, który zawsze zawiadamia parlament o każdej swojej zagranicznej czynności i nic bez jego zezwolenia nie przedsięweźmie. Odwołujemy się do zaufania izby. Wszyscy członkowie gabinetu jednogłośnie oświadczyli się za kredytem. Izba nie pożałuje zaufania, jakie udzielając kredyt na wyprawę suezką, okaże dla polityki rządowej (niepokój na wielu ławkach).

Oto jest treściwie powtórzona mowa Freycineta.

Trzeba przyznać, że wszelkie wątpliwości, jakie dotąd istniały, co do dalszych jego zamiarów usunął, — stanowczo bowiem i niedwuznacznie oświadczył się przeciwko interwencyi w Egypcie i dał zapewnienie, że nie pozwoli wciągnąć się anglikom do zbrojnego działania nad Nilem. Przymierze z Anglią zachowuje, lecz pomocy anglikom dawać nie myśli. Straż nad kanałem, dająca pozory wspólnego z anglikami w Egypcie działania, więcej tym ostatnim by przyniosła szkody niż pożytku.

Trzeba tu nadmienić, iż Freycinet otrzymał wiadomość, iż Bismarck udzielił swą aprobatę projektowi Turcyi interweniowania w Egypcie, w takiej formie, iż dla Francyi stało się niemożebnem opieranie się tureckiej interwencyi, bez narażenia się na spór a może i starcie z Niemcami. Gdy Gladstone oznajmił gabinetowi paryzkiemu, iż projekt tureckiej interwencyi, nie powstrzyma angielskiej akcyi w Egypcie; że na tę interwencyę pomimo zaproszenia przez wszystkie mocarstwa a więc i Anglii, nie zgodzi się w warunkach, jakie te mocarstwa Turcyi oznaczyły w zbiorowej nocie z 15 lipca, lecz że od siebie nowe a dla Turcyi niepodobne do przyjęcia warunki oznaczy, prawdopodobnem się stało zerwanie tak zwanego koncertu europejskiego, które doprowadzić prędzej czy później musi do wojny. Anglia z powodu swego położenia i marynarki, wojny się tej nie lęka, więc idzie śmiało naprzód, wyzywając Turcyę, po za którą rysuje się sylwetka Bismarcka; gdyby z nią szła wspólnie Francya, na niejby się skrupiła cała niezgoda i onaby zapłaciła swojem bezpieczeństwem a może i całością koszta egypskiego sporu, głównie Anglię dotykającego.

Te wiadomości otrzymane przez Freycineta przed posiedzeniem izby, kazały mu odsunąć się od Anglii, udzielić stanowcze zapewnienie niemięszania się do interwencyi i ograniczyć całą francuzką akcyę do czuwania nad Suezem.

Dla wielu jednak, bardzo wielu deputowanych a w tej liczbie i dla członków ostatecznej lewicy jako też członków prawicy, straż nawet nad Suezem wydawała się i wydaje niebezpieczną. Są oni zdania, że mogą zajść wypadki, które pomimo najszczerszej woli i postanowienia rządu, zmuszą wojska francuzkie do użycia oręża i ścigania napastników w głąb Egyptu, że więc stanąwszy nad kanałem suezkim, nie można mieć absolutnej pewności uniknięcia konfliktu z Egyptem, z Turcyą i z Bismarckiem sekundowanym przez Austryę, Włochy i Moskwę i dla tego oświadczają się przeciwko wysyłce wojsk na międzymorze suezkie, są oni za zupełną abstynencyą.

Jedno tylko stronnictwo Unii republikańskiej, czyli gambettyści, nie straszą się postacią Bismarcka, groźnie ukazującego się w chaosie egypsko-tureckim; ożywieni zaś duchem zaboru, potęgi i sławy, chcą szerzyć dalsze podboje w północnej Afryce, i dla tego przemawiają za ścisłem przymierzem z Anglią i wspólną interwencyą — i dla tej to przyczyny są przeciwnikami Freycineta, oglądającego się wciąż na mocarstwa europejskie a pomiędzy niemi na rej wodzącego Bismarcka.

Gdy więc pierwsi jako zwolennicy bezwarunkowego pokoju, postanowili odmówić kredytu, — drudzy zaś, dać go nie chcieli, jako zwolennicy wojny, utworzyła się ogromna większość 450 głosów przeciwko 76, która obaliła gabinet.

Upadek ministerstwa w tych warunkach, wywołał ogromne wrażenie i niepokój. Izba sama wyglądała przerażoną, jakby nie spodziewała się tego, co się stało.

Ministerium w obec takiej porażki musiało się podać do dymisyi i żaden z jego członków, nie okazuje chęci wejścia do nowego gabinetu.

Utworzenie jego jest nader trudnem. Dotąd prezydent Grevy nie znalazł męża stanu, któryby się podjął utworzenia nowego ministerium, zwłaszcza, iż nikt nie wie, jak tłumaczyć znaczenie wotowania 29 lipca, to jest jaki z niego kierunek oznaczyć dla przyszłej zagranicznej polityki Francyi.

Według nas, kierunek ten został już oznaczony w głosach mówców, którzy przemawiali na tem posiedzeniu.

Ani jeden nie przemawiał za interwencyą, ani jeden głos nie podniósł za wysłaniem wojska nad Suez, co według Freycineta nie jest interwancyą. Wszyscy, tak *Laissent*, jak *Marcère* i *Clemenceau* oświadczyli *za abstynencyą zupełną*, za siedzeniem w domu, za porzuceniem afrykańskiej polityki, za pokojem.

Głosy to były bardzo wymowne. Mowa zwłaszcza Clemenceau pełna była zapału i siły. Pod jej to wrażeniem nastąpiło głosowanie. Trafiła ona do przekonania wszystkich, bo wypowiedziała usposobienie obecne narodu. W niej też zawarty jest kierunek przyszłej polityki Francyi.

Z jakiegokolwiek obozu sformowane będzie ministerium, będzie się ono musiało rachować z tem pokojowem usposobieniem.

Mylą się ci, którzy twierdzą, że wotowanie 29 lipca było tryumfem dla polityki Gambety. Dnia tego potępioną została nietylko polityka Freycineta, ale i Gambety.

Była to porażka wszelkiej akcyi, wszelkiego śmielszego przedsiębiorstwa.

Nad Francyą panuje duch strachu, obawy, wylęgły z klęski 1871 r.

Francya nie może się otrząść z wrażenia klęski. Pamięć tej klęski krzyżuje polot francuzów i dokonywa w nich przemiany, która może się stać niebezpieczną dla przyszłości Francyi, jeżeli jakieś nadzwyczajne wypadki nie wstrząsną francuzami i nie przywrócą im ducha samodzielności, zaufania we własne siły, ducha przedsiębiorstwa wojny i śmiałych czynów.

Zarzut jaki się datować będzie od 29 lipca jest zwrotem skupienia w sobie; — pokoju za jaką bądź cenę — a więc i zrzeczenia się śmiałej, zagranicznej polityki.

Gdyby Francya szła długo tą drogą, zgnuśniałaby, straciła znaczenie i spadłaby tam gdzie stoi Belgia, Szwecya, Szwajcarya — nikt by nie pytał o jej zdanie; bez niej rozwiązywanoby kwestye ogólno-europejskie.

Miejmy nadzieję, że Francya pozna niebezpieczeństwo tej polityki, która się o nic nie troszczy, co jest po za granicami kraju.

I my nie radzilibyśmy Francyi interweniować w Egypcie. Poszłaby ona tam wyciągać z ognia kasztany dla anglików i wspólnie z nimi mordować lud, który broni słusznej i dobrej swej sprawy narodowej.

Lecz jeżeli Francya nie powinna bronić, sprawy lichwiarzy, którzy bombami angielskimi szerzą w Egypcie wstrętniejszą od barbarzyństwa cywilizacyę bez serca i bez sprawiedliwości — nie dowodzi to, aby wstrzymywanie się wszelkie od działania zagranicznego było dobrem.

Lesseps wskazuje jej w tej chwili, jaka powinna być jej polityka zagraniczna. Popłynął do Egyptu jako prywatny człowiek a wywiera tam większy wpływ na Egypcyan i ich sprawę niż wielkie mocarstwa. Szanuje egypcyan i uznaje ich za naród mający prawo dysponować sobą i oto bez wojska, bomb i finansowych kontrolorów znajduje wszędzie dla siebie posłuch. Ten lud zbuntowany przeciwko mocarstwom opiekującym się lichwiarzami, wykonywa rady i słucha rozkazów uczciwego człowieka.

Na końcu mojego listu podzielić się z wami muszę smutną wiadomością.

W ł o d z i m i e r z W o l s k i utalentowany poeta, powieściopisarz i publicysta zmarł w Bruksell 29 lipca 1882 r. na chorobę piersiową. Od r. 1863 był emigrantem. Jutro, t. j. 1 sierpnia odbędzie się pogrzeb, na który rodacy z różnych stron Belgii pospieszą do Brukselli, ażeby zmarłemu koledze oddać cześć należną.

„Komitet składać się będzie z dwóch oddziałów: lwowskiego i krakowskiego. Obu oddziałom przewodniczyć będą prezydenci odnośnych miast, do nich też należeć będzie zawiązanie właściwych oddziałów.

„Na prowincyi zawiązywać się będą podkomitety pod prezydencyą prezesów rad powiatowych.

„Komitet ten z obu oddziałów złożony, uprosi sobie na protektora arcyksięcia Karola Ludwika, na Jego zastępcę marszałka kraju.

„Przeprowadzenie części artystycznej obchodu, powierzone będzie Kołu artystyczno-literackiemu w Krakowie.

„Zadaniem komisarzy na kraje ościenne będzie zjednanie dla wystawy Sobiescianów, w Krakowie równocześnie odbyć się mającej, wszelkich pamiątek po Sobieskich lub dzieł sztuki i zabytków historycznych z tej epoki, oraz zjednanie najszerszego współudziału przez delegacye reprezentowanych przez nich krajów.

„Ks. Władysław Czartoryski jest jednym z inicyatorów projektu obchodu i objawił gotowość przyjęcia obowiązku komisarza na Anglię i Francyę; na Niemcy możeby należało uprosić J. I. Kraszewskiego, na Włochy H. Siemiradzkiego.

„W Poznaniu zawiązany będzie osobny komitet w łączności działający z komitetem ogólnym. Na Królestwo Polskie, Litwę, Wołyń i Ukrainę, z powodu prawdopodobnej niemożności zawiązania podobnychże komitetów, ustanowieni będą komisarze.

(Dokończenie nastąpi).

Rolnictwo, handel i przemysł.

Zyskowne interesa. Nieustannie krążą po naszem mieście i w kraju agenci zalecający do kupna tak zwane „Ratenbriefe“ lub „Anteilscheine“ na rozmaite losy i papiery a mianowicie badeńskie. Szczęście im widocznie służy, bo nie przejdzie dzień, aby kilku takich elegancko wymalowanych i wyzłoconych papierów, zapewniających krocie pewnych wygranych itd. — podpisanych szumnie przez rozmaite „bankhausy“ niby we Węgrzech, o istnieniu których to bankhausach nikt na świecie prócz samych agentów nic pewnego powiedzieć nie może — nie sprzedali, wskutek znanej swojej zapobiegliwości i wymowy. Jest to bardzo dla nich zyskowny interes nie wymagający żadnego nakładu, biorą bowiem za kawałek papieru bez żadnej wartości kilka, kilkanaście a nawet czasem kilkadziesiąt guldenów, które im w całości jako zysk przypadają, kupującemu zaś pozostaje tylko kawałek papieru bez wartości, na pamiątkę jego łatwowierności. Takie „ratenbrify“ podpisane bywają czasem i przez istniejące faktycznie firmy, jednak po bliższej informacyi okaże się niezawodnie, że te firmy są lichemi tylko spekulacyami, gdyż rzetelne domy bankowe w takie szwindle się nie bawią. I dziwić się też należy, dlaczego publiczność nasza przynajmniej przed nabyciem takiego, w wielkie nadzieje brzemiennego papieru, nie zgłosi się po informacyę do którego z miejscowych banków lub kantorów wymiany, a przekonałaby się, że w najlepszym naprzykład razie 100 fl. renty, którą wszędzie kupić można po cenie 77 fl. płaci spekulantom w ratach 200 fl., za los zaś wartości dwudziestu kilku guldenów płaci 40 — 50 fl. Zdaje się, iż krążenie z podobnemi artykułami jak „ratenbryfy“ „anteilszeiny“ i „promesy“ przez problematyczne firmy wydanemi jest prawem zabronione. — Dotychczas jednak nie było wypadku aby władze, do których to należy, pociągnęły którego z tych reprezentantów wielkich firm za wątpliwe uszczęśliwianie ludzi do odpowiedzialności.

Ostrzegamy przeto publiczność, a mianowicie tych, którzy o podobnych rzeczach pojęcia nie mają, aby jeżeli chcą za ciężko zapracowany i zaoszczędzony grosz nabyć sobie jaki los, nie dawali się wyzyskiwać podobnym agentom, lecz udawali się do miejscowych kantorów; władzy zaś obowiązkiem jest czuwać i wychwytywać oszustów—zwłaszcza, że jak się dowiadujemy władze skarbowe w Tarnowskiem dostarczony już mają dostateczny materyał dowodowy, jakiemi to papierami zarzucają u nas kraj obcy agenci i w jak bezczelny sposób go wyzyskują.

KRONIKA.

Kraków d. 7 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. Niedzielę wczorajszą nazwaćby można: *niedzielą familijną*. Rozdąsana aura, swoim chłodnym i dżystym wpływem sprawiła, że najlekkomyślniejsze motyle i ćmy nie opuszczały ogniska domowego, jakkolwiek *znicz rodzinny* nie gorzał — jak w zimie — płomieniem pieców i kominków. Szukano rozrywki w kółkach zamkniętych, a jednak sądzę, że bawiono się dobrze. Bieg życia rodzinnego — wolny i spokojny jak prąd nikłego strumienia — posiada urok nieopisany dla umysłów wyższych. Praca, zajęcia codzienne lub zabawy nawet, odrywają nas od niego, zatrzymując za domem przez ciąg tygodnia. Ile razy zatem, w niedzielę, możemy pogrążyć się w nim zupełnie, dzień cały, zapomniawszy o pałacach z kart... chciałem powiedzieć „o gmachach granitowych“... które stawiamy w ciągu poprzednich dni sześciu, tyle razy czujemy ile to rozkoszy, zamyka się w wyrazie *rodzina*, w tej myśli zjednoczenia, tworzącej długi łańcuch spojony hartownemi ogniwy—idei *ojczyzny*. Wtedy, zapomina się o zbrodni szaleńców pragnących podkopać i zwalić ten najzdrowszy pień szczęścia *ludzkości;* wtedy tym nawet, którym istotnie bardzo źle na świecie, świat się milszym i lepszym wydaje; wtedy w duszy i sercu coraz cieplej... cieplej... chociaż szaleją Akwilony i pada deszcz wilgocią swą przeziębiający ciało do kości. Dla tego nie złorzeczmy chmurom i ulewom, niekiedy bowiem i one — wyrządzając wiele złego materyalnie — moralnie spełniają wolę Opatrzności. Łączą i jednoczą rodziny. W ogniskach zaś rodzinnych najczęściej zapalają się uczucia: wiary, miłości i nadziei, z któremi w poniedziałek wychodząc do pracy, idziemy nie tylko po chleb powszedni ale i po ową zapłatę wyższą, którą robotnicy w winnicy Pańskiej, — nie bacząc czy wcześniej czy później przybyli, — od Pana otrzymywali. Oby tylko spóźniających się, zwracała rodzina z manowców na prostą drogę, a nasza *polska rodzina* siły potemu jeszcze posiada... i mniemam, że wiecznie posiadać będzie.

Jakkolwiek szerokie grono przedstawicieli stowarzyszenia rękodzielniczego „Zgody“ nie można uważać za kółko zamknięte, jednakże wyobraża ono do pewnego stopnia tylko jedno z większych ogniw tego co nazwaliśmy wyżej łańcuchem rodziny. Dzień wczorajszy był dla jego członków także świętem familijnem, gdyż przenosząc się do nowego i pięknego lokalu na ulicy Zwierzynieckiej, po poświęceniu przez kapłana obszernego mieszkania i po uczcie braterskiej, tańczono i bawiono się ochoczo do rana, a zabawa ta pozostawi po sobie niezawodnie długotrwałe i miłe wspomnienie w pamięci osób biorących w niej udział. My od siebie dorzucamy serdeczne staropolskie „szczęść Boże“ na *nowoosiedlinach*.

Włodzimierz hr. Dzieduszycki, po odbytej kuracyi w Marienbadzie, dziś o godzinie jedynastej przejechał przez Kraków i udał się do Lwowa.

W sobotę i wczoraj operetka ściągnęła liczną publiczność do sali Teatru Letniego. Sprawozdawca muzyczny „Przeglądu literacko-artystycznego“ słuszną czyni uwagę zapytując dyrekcyi truppy lwowskiej goszczącej u nas, dla czego nie przedstawia drobniejszych utworów muzycznych polskich kompozytorów, jak Dunieckiego „Paziowie królowej Marysieńki“ i Moniuszki „Flisa“— a my dodalibyśmy „Beaty“, „Verbum nobile“, „Jawnuty“ i innych — tylko nie wiemy dla czego p. M. S. nazywa te dzieła *operetkami*, kiedy to są rzeczywiste *opery-komiczne.* Żaden z *lekkich* kompozytorów we Francyi, nie ośmiela się przy operetce położyć na afiszu „opéra comique“; — to już tylko u nas się praktykuje. Offenbach jednego tylko „Robinsona Kruzoe“ —

który był istotną *operą komiczną* napisaną do *narodowego* teatru „Opery komicznej“ w Paryżu—pozwolił sobie ochrzcić tem szlachetnem mianem, wszystkie inne jego partycye noszą denominacye: *pochade, bouffe, operette* i t. p. Sami bowiem kompozytorowie lekceważą moralnie złotodajny rodzaj podobnej muzyki, z którą nie wypada porównywać szlachetnych natchnień naszego Moniuszki.

Komitet Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831 otrzymał następujące ofiary od dnia 27 lipca do dnia 3 sierpnia b. r. Ksawery Petrowicz fl. 15, Adolf Dobrzyński fl. 5, Józef Oxiński fl. 1, Aleksander Mieczysław Runge fl. 1, Kazimierz Miczyński fl. 2, Walenty Brzeski fl. 1, Dr. Włodzimierz Beszewski fl. 2, Franciszek Gedel fl. 1, Pawlikowski fl. 1, G. Romer fl. 2, A. Zabierzewski fl. 1, Władysław Szułdrzyński z W. Ks. Poznańskiego fl. 20, Ks. Jan Lewandowski dziekan Czarnkowski fl. 10.— Przewodniczący w komitecie *K. Horoch.*

Wypadki. Wczoraj około godziny 8 wieczorem, Jan Milcz, włościanin z Rączny, rzucił się na Rybakach do Wisły, ale na szczęście tonącego już wyratował rybak Antoni Wesołowski.

Wczoraj wieczorem, na plantacyach pod zamkiem, p. Jakób Pawełek, oficyał urzędu cłowego, tchnięty został paraliżem. Cierpiącego odwiózł do jego własnego mieszkania, c. k. strażnik policyjny Stanisław Bielecki.

Zwłoki nieznajomego. W sobotę popołudniu, znaleziono na lewym brzegu Wisły, na Dajworze, wyrzucone przez fale zwłoki nieznanego mężczyzny. Utopiony był człowiekiem w średnim wieku; ma ciemne włosy. Zwłoki odniesiono do kliniki.

Ne sutor ultra crepidam! W sobotę odbyła się przed tutejszym sądem karnym pod przewodnictwem prezydenta p. Kaweckiego rozprawa karna przeciw Marcinowi Kutniewskiemu, szewcowi, rodem z Litwy, obwinionemu o zaburzenie spokojności publicznej przez rozszerzanie broszur socyalistycznych między wojskiem w forcie Nr. 12 za Warszawską rogatką. — Sąd skazał Kutniewskiego na 5 miesięcy więzienia i koszta postępowania sądowego w kwocie 50 złr., które z uwagi na materyalne położenie obwinionego zamieniono na dalsze dziesięć dni ścisłego aresztu.

W Mogilanach, — jak nas zapewniają naoczni świadkowie, — w piątek i sobotę padał śnieg dość obfitemi i dużemi płatami.

Wystawa Przemyska. Dowiadujemy się, iż komitet wystawy Przemyskiej nadzwyczaj jest czynnym by wystawa nietylko na czas otwartą została lecz zarazem by i podczas wystawy wszystko w największym porządku się odbyło; lepiej poinformowani wystawcy, którzy nietylko w krajowych ale i zagranicznych wystawach udział brali przyznają, iż komitet wystawy Przemyskiej odznacza się taką gorliwością i sprężystością — jaką prawie żaden z komitetów wystaw w kraju odbytych się nie wyszczególniał— to daje gwarancyę, że wystawa Przemyska świetnie się udać musi.

Z Samborskiego 4 sierpnia. — Żniwa odbywają się u nas w najnieprzyjaźniejszych warunkach z następujących powodów: w zbożach więcej paszy czyli trawy, niż słomy i kłosów; robotnik tak drogi jak nigdy jeszcze, płacą bowiem po 80 centów; ustawiczne deszcze przeszkadzają w robotach roli, zboże nikłe i mało namłotne; prawie wszędzie zboże zapalone i trudno go będzie wymłócić; jęczmiona i owsy nader rzadkie, kartofle zaś czyli ziemniaki psują się na dobre. Ponieważ zaś podczas deszczu często słońce świeci, oczywistą jest rzeczą, że w pszenicy tworzy się snieć. Koniczyny także, nie wiedzieć zkąd i jakim sposobem, przepełnione są kanianką, a boby wcale źle osiadły. Nie jestem pessymistą ani optymistą i stan rolnictwa przedstawiam przedmiotowo. Temu tydzień, woda na Dniestrze i okolicznych potokach bardzo była wielką i porobiła ogromne szkody tak w gruntach przez zerwanie brzegów, jako też w polach przez zamulenie zboża. Prawda, że w przyrodzie mało jest zjawisk, które z precyzyą przepowiedzieć można, ale wszystko każe się nieurodzajnego spodziewać roku. Konie tak dalece drogie, że dokupić się nie można; właśnie 1 b. m. odbył się jarmark w Dobromilu i przekonałem się o tem naocznie. Bydło cokolwiek spadło w cenie. Kilo mięsa w Samborze kosztuje 44 cnt.; nierogacizna staniała.

Ekskursye naukowe zamorskie są ciągle na porządku dziennym. O wyprawie Rogozińskiego, w miarę jak otrzymujemy pewne wiadomości, podajemy je skrzętnie. Nie pomijamy jednakże i innych. I tak przypominamy, że także w roku bieżącym, udała się do Peru polska mniejsza ekspedycya pod przewodnictwem p. *J. Stolcmana* (dawniejszego już po Peru podróżnika) i p. *J. Siemiradzkiego.* Przez Hawr udali się oni do Panamy, poczem przebywszy międzymorze statkiem parowym do Limy. Puno w Peru, będzie stacyą, zkąd podróżnicy udawać się będą na wycieczki ku południowi.

Panna Maud Ashurst Biggs, przetłumaczyła ponownie na język angielski „Konrada Wallenroda“ Mickiewicza, który wyszedł w Londynie nakładem słynnej firmy Trübnera i Współki, poprzedzony przedmową i krótką biografią naszego wielkiego poety. Krytyka angielska bardzo pochlebnie przyjęła ten przekład.

Mars zamieszkany. Astronomowie zajmują się obecnie gorąco planetą Marsa, który rozmiarami i całą swą naturą bardzo się zbliża do naszej ziemi. Teraz dopiero dostrzeżono nagle na powierzchni Marsa proste, jakby pod sznur pociągnięte kanały wodne 1.000 do 5.000 kilometrów długie, które łączą wszystkie morza marsowe. Redagowana przez znakomitego Flammariona *Revue astronomique mensuelle* podaje w najnowszym zeszycie mapę tych kanałów, których odkrywcą jest słynny astronom włoski w Medyolanie, Schiaparelli, autor znanej teoryi o spadających gwiazdach. Wobec kanałów marsowych kanał Suezki jest zabawką, a jeżeli słuszne jest twierdzenie angielskiego astronoma p. Proctora, że Mars zamieszkany jest przez istoty myślące na podobieństwo człowieka i że kanały owe wykonane zostały sztucznie, to przyznać trzeba, iż wśród „Marsanów“ kwitną umiejętności inżynierskie jeszcze świetniej, niż na ziemi w wieku żelaza i pary. Jakich to istotnie trzeba było Lesseps'ów, ażeby pobudować sieć kanałów, tysiące mil długich, celem połączenia wszystkich mórz drogą wodną.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Heimrotha Józefa, za legitymowanie się fałszywym paszportem. Gajocha Wincentego i Longę Franciszka, za pozostawienie koni bez dozoru. Łoboś Maryannę służącą, za kradzież rzeczy w służbie we wsi Zesławicach. Nowakowską Maryannę, żebraczkę za kradzież obrósa z ołtarza w kościele WW. Świętych. Jakubowiczownę Maryannę, za kradzież w służbie. Leśniakową Maryannę, za kradzież mięsa w jatkach rzeźniczych. Cztery osoby za żebranie — dziesięć osób za pijaństwo.

Złożono w c. k. Dyrekcyi Policyi łyżeczkę srebrną, znaczoną literami M. N. i korona, którą chciał sprzedać nieznajomy chłopak, złotnikowi Krenglowi przy ulicy Grodzkiej.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Cyryaka M.* We Środę: *św. Romana i Sek.*

Odpowiedzi od redakcyi.

Panu St. Kier.... Z artykułu „Nowy męczennik nauki“ skorzystaliśmy w części, całości nie drukujemy, bo wiadomości są już przestarzałe. Ze „Wspomnień“ niestety, także skorzystać nie możemy, opisują bowiem rzeczy dobrze znane, a w formie pobieżnej, jaką im pan nadałeś, przedstawiają się raczej, jako *notatka osobista,* służąca do odświeżania w umyśle miłych widoków, — dobra do wklejania w *silva rerum,* niż do przedstawienia się szerszej publiczności, łaknącej nowych i interesujących wrażeń.

NADESŁANE.

Nadesłane.

Przegląd polityczny.

Sprawa konferencyjna utknęła tym razem na Francyi. Telegram dzisiejszy denosi, że konferencya odbyła wczoraj posiedzenie, na którem Dufferin imieniem Anglii przyjął w *zasadzie* ochronę zbiorową kanału suezkiego, zaś następca francuzki zastrzegł sobie opinię swojego rządu, który nie istnieje, inne mocarstwa reprezentowane na konferencyi niewyłączając Turcyi przyjęły ową ochronę zbiorową z zastrzeżeniem, „że będzie tylko prowizoryczną“, zaczem wykonywaną będzie aż do pacyfikacyi Egyptu. Kto przeprowadzi tę pacyfikacyę to pozostawia snać konferencya biegowi dalszych wypadków, w których jak dotąd dominują fakta zdziałane przez Anglię. Z faktami temi snać się już pogodzono, bo płyną już usprawiedliwienia niewiadomo czy szczere, że Anglia zniewoloną była zająć Suez, by umożliwić wojskom indyjskim wylądowanie; rozróżniają też już dzisiaj interwencyę w Egypcie od ochrony kanału; Anglia chronić go będzie z innemi mocarstwami, swoją drogą zdobywać buntowniczy Egypt w imieniu khedywa, a na swoją korzyść, wykluczając Turcyę.

Telegram „N. fr. Presse“ z Londynu donosi, że w sobotę zaatakowali anglicy przednią straż Arabi-paszy o godz. 8 wieczorem artyleryą, pod Ramleh, pomiędzy kanałem Mahmudieh a koleją żelazną, prowadzącą do Kairo. Anglicy zaatakowali mianowicie ową przednią straż z trzech stron, z czego się wywiązała poważna potyczka. Telegram nie donosi o rezultacie tej potyczki, dodał tylko że trwa dalej; dzisiejszy wszakże telegram *urzędowy* angielski, jaki podajemy poniżej, zawiera prawdopodobnie szczegóły tej potyczki. Telegram ten brzmi jednak bardzo lakonicznie i niejasno, bo podaje tylko straty a przemilcza o rezultatach potyczki. Jeżeliby się Arabi cofał, to nie atakowanoby jego *przedniej* straży. Snać grozi on ruchem zaczepnym i dla tego wojsko angielskie chcąc go wymiarkować, zaatakowało przednią straż egypską, przyczem poniosło wymienione w telegramie straty. Mamy więc w każdym razie kampanię otwartą, która przybierać będzie na gwałtowniež w miarę przybywania anglikom posiłków; konferencya zaś będzie radziła dalej o środkach prowizorycznych.

Po „Fremdenblacie“ i „Pester Lloydzie“ zabrał także organ ks. kanclerza „Nordd. Allgm. Ztg“ głos z powodu procesu lwowskiego. Przytoczywszy osnowę wyroku nie szczędzi organ kanclerza słów uznania przewodniczącemu sądu, prokuratorowi i ławie przysięgłych, przeważnie — jak mówi — z polaków złożonej, poczem polemizując z „N. fr. Presse“, która jedna jedyna wystąpiła jak zwykle z zaciekłemi zarzutami i insynuacyami przeciw polakom, odpiera „N. Allg. Ztg“ te zarzuty piętnując je „czelnością“ przyczem pisze:

„Na czele rządu Galicyi stoi mąż, któremu przyjaciele i nieprzyjaciele oddają sprawiedliwość, że w obec rusinów i polaków kieruje się jednakową miarą, że pierwszym sprzyja tak samo, jak drugim. W pamięci są dotychczas słowa wyrzeczone w roku zeszłym przy pewnej sposobności przez hr. Potockiego: „Rusini byli, są i będą w Galicyi“, bezprzykładną zaś jest zapewne cierpliwość, jaką rząd okazywał w obec napierających z państwa sąsiedniego prądów, obliczonych na obałamucenie umysłów w Rusi galicyjskiej. Pomimo to ośmielił się organ opozycyjny czynić mu zarzut że chciał niewinne, nic nieznaczące zajścia podnieść do znaczenia akcyi politycznej. Czyliżby organ ten wolał, aby sądy przypatrywały się spokojnie agitacyom i wystąpiły wtenczas dopiero, gdyby wichrzenia wezbrały do wysokości, któraby uniemożliwiła przysięgłym wydanie takiego wyroku, jaki zapadł?

„Nikt nie będzie powątpiewać o wierności i lojalności ludu ruskiego dla tego tylko, że w jego łonie znaleźli się ludzie, którzy, jak sama „N. fr. Presse“ powiada, „przekroczyli granicę dozwolonej agitacyi“; nie usiłowano bynajmniej identyfikować ludu ruskiego z oskarżonymi, w których obronie zawzięcie kruszy kopię organ wspomniany, upomnienia zaś, aby „nie drażnić najlepszych synów Austryi, których bezwzględna lojalność idzie o lepsze z patryotyzmem, i nie wyrzucać najcenniejszej perły, jaką państwo posiada“, mają taką samą wartość, jak okrzyk tragiczny „sprawiedliwości dla rusinów!“ sprawiedliwość bowiem została im wymierzoną.

„N. fr. Presse“ prawi o sztucznej atmosferze, wytworzonej przez fanatyczne pióra podżegaczy, którzy na ustach mają słowa pojednania, w sercu zaś zatrute sztylety, o zbałamuceniu umysłów, o antagonizmie polskim równającym się brakowi patryotyzmu austryackiego i o tym podobnych rzeczach, nie popierając zgoła niczem a niczem swych frazesów, a nawet usiłuje dotknąć pytania, czy postępowanie dowodowe wykazało rzeczywiście momenta zbrodni zaburzenia politycznego. Stwierdzamy przy tej sposobności, że przez cały proces snuły się nici, wskazujące wyraźnie zbrodnię stanu, — i że jedna z osób oskarżonych, Olga Hrabar, została uznaną jednomyślnym werdyktem przysięgłych za współwinną zbrodni stanu przez zaniechanie doniesienia, wyszła jednak bezkarnie, gdyż ustawa uwzględnia tę okoliczność, że skutkiem doniesienia jeden z najbliższych krewnych oskarżonej, jej brat rodzony, byłby narażony na niebezpieczeństwo.

„Dziennik, o którym mowa, byłby lepiej uczynił, gdyby słowa upomnienia, jakie wypisuje przy tej sposobności: „Strzedz się należy, bo kto sieje nienawiść, zbiera zemstę“, chciał był zastosować do siebie, gdyż nie zdarzyło się jeszcze, aby ktoś otwarciej od tego organu propagował nienawiść i niezgodę aby ktoś z większym cynizmem podżegał rusinów przeciw rządowi i polakom.“

Poznańskie znajduje się w pełnym rozwoju przygotowań wyborczych do sejmu. Komitety wyborcze zwołują wyborców na zebrania, na których dotychczasowi reprezentanci zdają sprawy z czynności deputackiej a następnie przystępują pospołu ze zgromadzonymi do wyboru kandydatów na godność poselską.

Dotąd odbyło się 8 zgromadzeń przedwyborczych, mianowicie we Wschowie, Krotoszynie, Ostrowie, Kościanie, Opalenicy, Gnieźnie, Trzcielu i Sremie. Na pierwszem miejscu postawiono kandydatury: Ks. dr. Respądka, ks. dr. Jażdżewskiego, pułkownika Zakrzewskiego, ks. Biskupa Janiszewskiego, (na II miejscu St. Chłapowskiego), T. Magdzińskiego, Wł. Wierzbińskiego, Karola hr. Raczyńskiego, Franciszka Brzeskiego.

Delegatami wybrano: Ks. Drwęskiego, Ildef. Chełkowskiego, ks. prałata księcia E. Radziwiłła, Kaźmirza Chłapowskiego, Wład. Łąckiego, Fr. hr. Żółtowskiego, Bernarda Haza Radlica, Konst. Sczanieckiego.

Zmianę regulaminu proponowaną przez komitet centralny przyjęto w zasadzie: we Wschowie, w Krotoszynie, w Gnieźnie, Trzcielu, w Sremie; nie zgodzono się zaś na nią w Ostrowie, Kościanie i Opalenicy.

Niepokojące nadzwyczaj wiadomości telegraficzne przynosi „Gazeta Kolońska“ o przesileniu ministeryalnem we Francyi. Poprzednie kombinacye upadły; Grevy zaniechał zamiaru utworzenia gabinetu *interesów* i zwrócił się do Brisona, Juliusza Ferry, Pawła Legrand, prezesa republikańskiej unii a więc do Gambettystów. Gdy wszyscy odmówili przyjęcia udziału w gabinecie, powołany został Tirard, dotychczasowy minister handlu, do utworzenia gabinetu. Prezydent Grevy sam jest bardzo rozdrażnionym i mówi seryo o podaniu się do dymisyi jako prezydent rzeczypospolitej. Mówią też o rozwiązaniu izby. W rozmowie z p. Deves, który jako członek byłego gabinetu Gambetty przedstawiał Grevy'emu konieczność połączenia wszystkich grup republikańskich, oświadczyć miał prezydent, że życzy sobie bardzo tego oddawna i zlecił Devemu, by o tem zawiadomił Gambettę. Wskutek tego zebrały się wszystkie grupy republikańskie, w celu wyboru mężów zaufania i porozumienia się wzajemnego, co gdy się uda zaproszonym by był Brisson do zamiany krzesła prezydyalnego w izbie na kierownika ministeryum. Ale Brisson uchyla się od tego wezwania przedstawiając szczególniej, że przeciwnym jest nie-interwencyi w Egypcie a nie jest w polityce zagranicznej dostatecznie rutynowany w tak trudnych okolicznościach. Na razie więc a wśród wielkiego zaniepokojenia w kraju, oczekuje Grevy decyzyi grup republikańskich a nadto mówią, że Gambetta stara się o to, by odbyć z Grevym konferencyę. Uważają za rzecz nieprawdopodobną, aby przedstawienia grup republikańskich wpłynęły na zmianę postanowienia Brissona. Kwestya więc pozostaje otwartą.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Paryż 7 sierpnia. Agencya Havas donosi z Konstantynopola: „Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi zgodził się Dufferin na zasadę wspólnej ochrony kanału suezkiego. Noailles zastrzega sobie wyrażenie poglądu Francyi. Przedstawiciele innych gabinetów nie wyłączając tureckiego przyjęli powyższą zasadę z modyfikacyą, że chodzić tu tylko będzie o ochronę i straż prowizoryczną“.

Paryż 7 sierpnia. Duclerc przyjął misyę utworzenia gabinetu; sam obejmie prawdopodobnie ministerstwo spraw zagranicznych.

Serajewo 7 sierpnia. Minister skarbu Kallay przyjmował deputacyę mahometanów. Kapitanowicz wyraził uczucia wierności dla cesarza. Minister skarbu objaśnił, że życzeniem jest cesarza, aby religia mahometańska bezwzględnie uszanowaną była. Deputacya oddaliła się z gorącemi okrzykami: *żywio!*

Londyn 7 sierpnia. Urzędownie donoszą z Aleksandryi: Rekonensans odbył się z powodu doniesień krajowców, że Arabi ma zamiar cofnąć się do Domanhur. Straty anglików wynoszą: jeden porucznik i jeden żołnierz zabity, siedmiu ranionych. W brygadzie marynarki dwóch zabitych i dwudziestu dwóch rannych.

Londyn 7 sierpnia. „Times“ otrzymuje wiadomość z Konstantynopola datowaną z 6 b. m. że Said przyrzekł Dufferinowi, iż ekspedycya turecka nie uda się do Egyptu dopóki nie nastąpi porozumienie z Anglią.

Londyn 7 sierpnia. Doniesienia *prywatne* oceniają straty egypskie na 200 do 300 ludzi; do niewoli wzięto 1 oficera i 14 ludzi. Według oświadczenia żołnierzy wziętych do niewoli składały się wojska Arabiego z jednego batalionu drugiego pułku i jednego batalionu mustafezimów. Wojska skoncentrowane przez Arabiego pod Kafr-el-Devar składają się według podania więziów z 4 pułków piechoty z jednego pułku artyleryi konnej i z 4—5000 beduinów, łącznie z 16000 ludzi, pierwsza linia obronna Arabiego nie jest osłonietą działami fortyfikacyjnemi lecz zasiekami, budynkami i barykadami.

Bombay 6 sierpnia. Pierwszy większy oddział wojsk przeznaczonych do Egyptu składający się z 7go pułku piechoty bengalskiej i z 13go pułku kawaleryi bengalskiej odpłynął dzisiaj.

Kursa telegraficzne z d. 7 sierpnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·05. Renta srebrna 77·75. Renta złota 95·50. Renta złota węgierska 120·—. Losy z r. 1860 130·50. Akcye banku narodowego 825·—. Akcye kredyt. 317·10. Londyn 120·10. Napoleony 9·53. Lombardy 140·50. Losy z roku 1864 172·50. Akcye kolei Karola Ludw. 322·50. Akcye Lwow. Czerniow. 173·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·—. Akcye Anglo-Banku 121·75. Oblig. indem. galicyjsk. 99·60. Losy prem. węgierskie 120·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 212·60. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20. Marki 58·65. Ruble 119·50. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 93·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 7 Sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	119 —	120 50
Marki niem. za 100 marek	58 25	59 50
Franki za 100 fr.	47 25	48 50
Półimperyał ros.	9 75	9 90
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye. (Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 50	93 —
5% „ „ „ „ „	100 —	101 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101 —	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99 —	100 60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 —
5% „ „ „ 100 złr.	98 —	100 —
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	320 —	325 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	172 —	175 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315 —	325 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 —	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	86 50	88 —

Wiedeń, dnia 5 Sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77 05	77 20
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 80	77 95
4% „ złota 100 złr.	95 40	95 50
5% „ pap. 100 złr.	93 —	93 15
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 30	88 45
5% „ papierowa 100 złr.	87 10	87 25
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95 80	96 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	121 50	121 75
Boden-Credit 200 „	230 —	231 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	317 25	317 50
Kredyt. węg. 200 „	321 75	322 25
Niższo-Austr. 500 „	875 —	885 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	824 —	827 —
Unionbank 100 „	122 90	123 10
Verkehrsbank 140 „	146 —	146 50
Bankverein 100 „	113 —	113 25
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	175 75	176 25
Elżbiety 210 „	214 25	214 75
Ferdynanda półn. 1000 „	26 90	27 05
Franc. Józefa 200 „	195 75	196 50
Morawsko-Szlaska 200 „	25 25	25 75

	płacą	żądają
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172 75	173 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	212 25	212 75
Południowa 200 „	140 50	141 —
Tramwaj 200 „	222 75	223 —
Węg.-galic. 200 „	159 —	160 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	164 —	164 50
Węg. zachod. 200 „	168 —	168 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95 50	96 —
Alföldzkie 200 „ „	97 —	97 25
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	99 60	99 60
„ 1870 200 „ „	99 60	99 90
„ 1872 200 „ „	102 70	103 —
„ 1873 200 „ „	102 40	102 80
Ferd. półn. „	106 —	— —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	108 50	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 —	101 50
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 —
„ 1867 300 „ „	100 70	101 —
„ 1868 300 „ „	97 50	98 —
„ 1872 300 „ „	97 —	98 —
Rudolfa 300 „ „	101 20	101 50
„ 1869 300 „ „	101 20	101 50
„ 1872 300 „ „	100 20	101 50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 25	92 75

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	100 50	101 —
4% Cisańskie 100 „	110 60	110 90
3% Serbskie 100 fr.	36 —	36 15
3% Tureckie 400 „	23 25	23 85
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 —	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	209 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	119 75	120 50
4% 1860 Losy 500 „	131 —	131 50
„ „ „ 100 „	136 —	136 50
Losy 1864 100 „	172 50	173 50
Węgierskie 100 „	120 40	120 90
M. Wiednia 100 „	125 75	126 —
Kredytowe 100 „	178 25	178 70
Klary 40 „	42 25	42 55
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 —	20 25
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	38 50	39 —
Palfy 40 „	38 75	39 25
Rudolfa 10 „	20 75	— —
Salm 40 „	52 —	53 —
M. Salzburgu 20 „	24 —	25 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 75	39 25
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**